Nr. 224. Łódź, Sobota, 16 sierpnia 1924 r. Rok VII.

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi 3.00 złote
" " " kraju 4.00 "
" " " zagran. 7.00
Odnoszenie do domu 20 groszy miesięcznie
„Głos Polski" łącznie z „Kurjerem Wiecz."
wraz z odnoszeniem 4.80 złotych miesięczn.

Cena 15 groszy.
Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Telefony: Redakcji nr. 19-71,
Administr. 199. Nocny — 799.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1 szpaltowy
I strona i w tekście 20 groszy strona 5 szpalt
Nekrologi 15 " " " "
Nadesłane po tekście 15 " " " "
Zwyczajne 5 " strona 10 szplt.
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 4 złote.
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent.
" zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej "

Strajk na Górnym Śląsku został zakończony.

Kwestje sporne rozstrzygnie najwyższy trybunał administracyjny.

KATOWICE, 15 sierpnia. (PAT) Dziś odbył się kongres rad załogowych, który miał za zadanie rozstrzygnąć, czy zgodzić się na wyrok nadzwyczajnego sądu rozjemczego. Zebrało się 300 radców załogowych, tak z górnictwa, jak i hutnictwa. Obrady zagaił prezes zjednoczonego zawodowego związku metalurgicznego, poseł Pietrzak. Po szeregu referatów i rezolucyj, zgłoszono następującą rezolucję: „Zważywszy, że mimo heroicznych impusywnych walk wszystkich robotników, pracujących w wielkim przemyśle opór bezwzględny i systematycznie uprawiany od szeregu miesięcy przez związek pracodawców, okazał się tak silny i nieustępliwy, że wszelkie wysiłki ministra pracy i opieki społecznej Darowskiego nie udały się, uważamy, że skierowanie sprawy przez kierownictwo strajku przed najwyższy trybunał rozjemczy przyczyni się do rozwiązania sporu. Zważywszy, że wyrok najwyższego trybunału rozjemczego jest nieodzowny i aczkolwiek żądania nasze nie zostały w całej pełni uwzględnione, uznamy go, by także zmusił pracodawców bez ich woli do bezwzględnego zastosowania się do niego.

Wobec tego postanawiamy: Na zew przywódców w tej walce strajk przerywamy od poniedziałku dnia 18 b. m., do pracy przystępujemy w przekonaniu, że wszyscy współtowarzysze zostaną przyjęci z powrotem do pracy. — Przerywając walkę, wzywamy wszystkich rozumnych robotników, aby nie tracili ducha i oddawali się zwątpieniu i aby z większą gorliwością przystąpili do pracy. Podejmując pracę w trudniejszych niż dawniejsze warunkach spodziewamy się, że nasi kierownicy dołożą wszekich starań, ażeby władze wojewódzkie i centralne uprzytomniły sobie, że obecne minimalne nie wystarczą dla siebie i rodziny i dlatego niech dążą z całą konsekwencją do obniżenia cen na artykuły pierwszej potrzeby.

Kongres domaga się również, ażeby nad wielkim przemysłem została rozciągnięta ścisła kontrola.

W celu zwalczenia lichwy i drożyzny należy ponownie powołać do życia odpowiednią instytucję ze współudziałem robotników.

Okazja, która się nie powtórzy

firma Szmechel i Rozner, Łódź, Piotrkowska 100 i 160 teraz bajecznie tanio sprzedaje wszelkie ubrania, spodnie eleganckie, palta i suknie damskie. 53—1

Dr. med.
Wilhelm Kalser
h. asystent kliniki niem. uniw. w Pradze.
Ordynuje w Marjenbadzie hotel „Stadt Paris" 152—7

O ewakuację Ruhry.

Przed ostateczną decyzją.

ODPOWIEDŹ NIEMIECKA ZOSTAŁA JUŻ DORĘCZONA.

LONDYN, 15 sierpnia. (Pat) — Odpowiedź niemiecką otrzymano w Londynie dziś rano o godz. 11.30 której odcyfrowanie trwało trzy godziny i trzymane jest dotąd w jaknajwiększym sekrecie. Jednakże już sama długość jej świadczy **iż nie zawiera ona postanowienia ostatecznego, lecz tylko wskazania i kontrpropozycje w stosunku do żądań francuskich.**

Potwierdza się przypuszczenie, że powzięcie decyzji należeć będzie do Marksa i jego współpracowników. Narady pełnomocników niemieckich trwają bez przerwy. Ogłoszenia odpowiedzi nie należy się spodziewać przed godz. 18 lub 19-tą.

LONDYN, 15 sierpnia. (Pat) — Dziś, o godz. 15-tej delegacja niemiecka oświadczyła, iż otrzymała oczekiwaną odpowiedź z Berlina. Przedstawiciele Rzeszy zebrali się na naradę. Przypuszczają, że odpowiedź niemiecka zostanie zakomunikowana przedstawicielom sprzymierzonych o godz. 15.30.

CO POPRZEDZIŁO ODPOWIEDŹ NIEMIECKĄ?

LONDYN, 15 sierpnia. (PAT). Prace konferencji były zawieszone w oczekiwaniu na odpowiedź rządu niemieckiego w sprawie ustanowionego przez Herriota terminu ewakuacji wojskowej Ruhry. Odbyła się tylko krótka narada 6 kierowników delegacji sprzymierzonych. Według wiadomości z Berlina, gabinet niemiecki po pięciogodzinnej dyskusji przerwał obrady o północy, odkładając dalszy ciąg ich do południa dnia dzisiejszego. Ostateczna decyzja została już podobno powzięta i delegacja niemiecka ma ją zakomunikować po południu. Wątpliwem jest, aby odpowiedź zawierała zgodę na jednoroczny termin ewakuacji. Przewidują tutaj, iż Niemcy domagać się będą natychmiastowej lub wcześniejszej ewakuacji niektórych miejscowości, jak np. Dortmundu.

PESYMIZM W BERLINIE.

BERLIN, 15 sierpnia. (Tel. wł.) Dziś wieczorem odbyło się posiedzenie przywódców frakcji reichstagu pod przewodnictwem wicekanclerza.

Skonstatowano, że położenie delegacji niemieckiej w Londynie jest bardzo trudne.

Nie przyjęto żadnych wiążących uchwał i pozostawiono rządowi wolną rękę.

W kołach politycznych uważają, że w razie gdyby rząd zdecydował się na nieprzyjęcie żądań francuskich,

kryzys rządowy byłby nieodwołalny.

Partje prawicowe zapewniają, iż w tym wypadku rządowi nie uda się zdobyć 2-3 głosów reichstagu w celu przyjęcia ustaw o wykonaniu planu Davesa.

INSTRUKCJE DLA DELEGACJI NIEMIECKIEJ.

BERLIN. 15 sierpnia. (Tel. wł.) Dziś, późnym wieczorem odbyło się posiedzenie rady ministrów. Do godz. 11 m. 30 w nocy posiedzenia nie skończono. Uchwały tego posiedzenia trzymane są w tajemnicy

Jak słychać, jednogłośnie uchwalono przesłać delegacji niemieckiej w Londynie dyrektywy, a mianowicie:

przyjęcie żądania francuskiego w sprawie rocznego terminu ewakuacji Ruhry.

Rząd podobno zastrzega sobie możność uzyskania koncesji w sprawie wykonania ewakuacji.

LONDYN, 15 sierpnia. (Tel. wł.) „Daily Telegraph" dowiaduje się, że rząd niemiecki zaproponuje ustalenie ostatecznego terminu ewakuacji Ruhry na 30 kwietnia 1925 roku, wzamian za to jednak przedłoży cały szereg żądań o udogodnieniach gospodarczych.

ROZMOWY HERRIOTA Z NIEMCAMI.

LONDYN, 15 sierpnia. (PAT). We wczorajszej rozmowie z ministrami niemieckimi Herriot oświadczył gotowość wycofania oddziałów wojskowych z zagłębia Ruhry w rok po podpisaniu protokułu, zamykającego konferencję, przyczem zastrzegł, że pokojowe dążenia Francji mogłyby się udowodnić jeszcze przez skrócenie tego terminu, jeśliby Niemcy wykazały dobrą wolę w wykonywaniu zobowiązań.

Decyzja w tym względzie należeć będzie do Francji. Delegaci państw sprzymierzonych przyłączyli się jednogłośnie do tego stanowiska. W kołach, zbliżonych do konferencji, panuje przekonanie, że rząd Rzeszy zgodzi się na termin proponowany przez Herriota, z zastrzeżeniem, aby w międzyczasie dokonywano zmniejszenia stanu liczebnego wojsk okupacyjnych.

LONDYN, 15 sierpnia. (PAT). Herriot podał do wiadomości swoich kolegów sprzymierzonych szczegóły rozmowy z Marksem. Po zakończeniu narad Mac-Donald odbył dłuższą rozmowę z ministrami niemieckimi, oczekującymi w sąsiednim salonie. Ostatecznie Marks zrzekł się zamiaru delegowania Luthera do Berlina i postanowił ograniczyć się do telegraficznego skomunikowania się z prezydentem Rzeszy. Urzędowa odpowiedź Rzeszy spodziewana jest w nocy.

DLACZEGO ALJANCI POPIERAJĄ HERRIOTA.

LONDYN, 15 sierpnia. (Tel. wł.) „Daily News" zapewnia, że decyzja delegacji angielskiej i amerykańskiej w sprawie poparcia stanowiska Herriota, została podyktowana obawą, że jeśli żądania francuskie w kwestji ewakuacji Ruhry nie zostaną przeforsowane, pozycja Herriota w Paryżu zostanie osłabiona.

Delegaci angielscy i amerykańscy spodziewają się,

że uda się im wpłynąć na delegację niemiecką w kierunku przyjęcia tezy francuskiej

przez zapewnienie niemcom ułatwień w sprawie formy i metody ewakuacji.

LONDYN, 15 sierpnia. (PAT). Wczoraj rano delegat włoski de Stephani oświadczył, że jedynym i właściwym sposobem rozwiązania sprawy okupacji Ruhry jest sposób, proponowany przez Herriota.

Delegat japoński Hyashi również przyłączył się do stanowiska zajętego przez rząd francuski w sprawie wycofania oddziałów okupacyjnych. Za propozycją francuską wypowiedział się również ambasador Stanów Zjednoczonych Celloc. Po południu kanclerz Marks oznajmił, że dr. Luther udaje się do Berlina, celem porozumienia się z prezydentem Rzeszy Ebertem i z przewodniczącymi stronnictw niemieckich. Wówczas Mac Donald zaproponował, by delegacja niemiecka dla uniknięcia straty czasu komunikowała się z Berlinem telegraficznie. Delegacja niemiecka po naradzie zgodziła się na tę propozycję.

MAC DONALD GROZI ODROCZENIEM KONFERENCJI.

LONDYN, 15 sierpnia. (Tel. wł.) W tutejszych kołach politycznych uważają, że dementi w sprawie komunikatu Reutera o ultimatum, złożonem przez aljantów niemcom miało na celu ułatwienie niemcom pozycji,

i nie ulega wątpliwości, że delegacje aljanckie wytworzą wspólny front przeciw niemcom w sprawie rocznego terminu ewakuacji Ruhry

Utrzymują tu również,

że delegacja niemiecka będzie musiała pójść na ustępstwa,

gdyż Mac Donald dał do zrozumienia, że jest już zajęty przygotowaniami do wrześniowej sesji ligi narodów

i jeśli niemcy nie dadzą do jutra rana odpowiedzi, będzie zmuszony jako przewodniczący konferencji odroczyć ją.

Otwarcie Juljanowa

W bieżącym sezonie, w celu uprzystępnienia łodzianom możności zwiedzenia najpiękniejszego parku, zostanie oddany do publicznego użytku park i las w Juljanowie w dniach 16 i 17 b. m. to jest dziś i jutro od godz. 7 z rana do godz. 8 wiecz. z bogatem programem (atrakcje).

We wszystkie dni przygrywa orkiestra.

Wejście: złotówkę dla dorosłych i po 50 groszy dla dzieci i żołnierzy.

Komunikacja tramwajowa zapewniona. 437—1

Ogólnopaństwowy zjazd straży pożarnej.

WARSZAWA, 15 sierpnia. (Pat) Dziś, o godz. 13, w auli politechniki odbyła się uroczystość otwarcia ogólno-państwowego zjazdu straży pożarnych. Na zjazd przybyło przeszło 3000 uczestników z najodleglejszych krańców Rzeczypospolitej. Z zagranicy przybyli przedstawiciele Francji, Belgji, Czechosłowacji i Łotwy. Wśród przepełnionej auli pierwsze rzędy miejsc zajęli: p. minister spraw wewnętrznych Hübner wraz z szefem departamentu administracyjnego Kozłowskim, wice-minister Olpiński, starosta Warszawy Okulicz, przedstawiciele wojskowości i wiele innych wybitnych osobistości.

Otworzył zjazd prezes związku straży pożarnych p. Chomicz przemówieniem, zakończonem okrzykiem na cześć prezydenta Wojciechowskiego i prezesa ministrów Grabskiego. Następnie zabrał głos wiceminister Olpiński, witając w zastępstwie ministra spraw wewnętrznych drugi ogólno-państwowy zjazd straży pożarnych. Mowca zapewnił, że ministerstwo, zdając sobie sprawę z doniosłej działalności ochotniczych straży pożarnych, udzieliło związkowi jaknajdalej idącego poparcia i na przyszłość tego poparcia nie odmówi.

W zakończeniu życzył p. minister zjazdowi owocnej pracy.

Z kolei przemówił w imieniu ministra spraw wojskowych pułk. Olszyna-Wilczyński, imieniem sądownictwa p. prezes sądu najwyższego p. Wład. Seyda, imieniem polskiego towarzystwa czerwonego krzyża pułk. Łubiński, przedstawiciele Francji, Czechosłowacji, Belgji i wielu innych. Nadeszły również bardzo liczne depesze od prywatnych i ochotniczych straży pożarnych.

Kronika telegraficzna.

MOWA WYBORCZA COOLIDGE'A.

WASZYNGTON, 15 sierpnia.— (Pat) Wystawiając w oficjalnem przemówieniu kandydaturę swoją na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych, prezydent Coolidge wypowiedział się za przyjęciem planu Davesa. Prezydent oświadczył pozatem, że finansiści amerykańscy ułatwili dzieło finansowego podniesienia Niemiec, podpisując pożyczkę niemiecką.

GROŹNA SYTUACJA w EGIPCIE

PARYŻ, 15 sierpnia. (Pat) „Le Journal" donosi z Kairu, że lord Alemby przerwał urlop i powrócił do Egiptu. Do portu w Sudanie przybyło kilka okrętów angielskich. W Aleksandrji spodziewane jest przybycie floty angielskiej.

Dzienniki donoszą także o przybyciu do Egiptu znaczniejszej liczby aeroplanów.

PODEJRZANY TRANSPORT BRONI.

SOFJA, 15 sierpnia. (Pat) Ostatniej nocy u wybrzeża morza Czarnego torpedowiec bułgarski zdołał zatrzymać statek żaglowy z ładunkiem 80 skrzyń broni i amunicji. Kierownik tego transportu został ujęty. Skonfiskowano broń i amunicja są pochodzenia rosyjskiego.

Nowoczesna cywilizacja a niezadowolenie mas ludowych.

Czy żyjemy w epoce nawskroś zdeprawowanej, czy żyjemy pod rządem demoralizacji i przemocy?

Bardzo łatwo dojść do takiego wniosku, gdy się obserwuje jak w dwuch państwach, których obszar równa się jednej trzeciej kuli ziemskiej, tryumfuje doktryna, będąca wyrazem moralnego bankructwa obecnego społeczeństwa. Metody, przy pomocy których obydwie partje zwyciężyły nie są siebie podobne.

Anglicy chylą głowę przed boskiem prawem większości, rosjanie tymczasem uznają tylko prawo przemocy. Ale i anglicy i rosjanie twierdzą zgodnie z socjalistami, że obecny ustrój społeczny jest tworem przemocy, przekupstwa i niesprawiedliwości i że przy użyciu przemocy można stworzyć ustrój lepszy i sprawiedliwszy.

Taki pesymizm, spotykamy coraz częściej, uprawniałby nas do przypuszczenia, że cywilizacja zachodnia jest grzesznicą i że poczyna zdawać sobie z tego sprawę.

Ale tak nie jest....

Jeżeli świat jest w tej chwili nie zadowolony z siebie, nie chodzi tu o jego własne głupstwa, które spłatał.

Jesteśmy niezadowoleni gdyż interesy nasze źle idą, gdyż płacimy za wysokie podatki, gdyż ceny idą w górę a dochody i zarobki zmniejszają się.

I cały świat jest zupełnie pewny, że te wszystkie przykrości nie przychodzą z jego winy.

Zwalamy wszystko na wojnę i jej fatalne skutki, na zwycięzców i na zwyciężonych, na partje polityczne i na formy rządów.

Nikomu nie przychodzi na myśl, że te wszystkie nieszczęścia są tylko skutkiem naszych błędów i pomysłów.

Jeżeli niezadowolenie to prowadzi często do zwycięstwa pewnych partji politycznych, które nazywają obecne społeczeństwo nowożytnym Babilonem, pomimo to jesteśmy zupełnie pewni, że usterki owe znikną nawet wtedy, gdy nic w tym celu nie uczynimy.

Sprzeczności te nie są nowe. Znajdziemy je w całej historji XIX stulecia.

Od jakich stu lat staliśmy się zawziętymi optymistami, którzy klnąc teraźniejszość, spodziewają się wszystkiego w przyszłości.

Wierzymy w postęp, w los, który nas musi niechybnie uszczęśliwić, w przyszłość ludzkości i w równość i braterstwo wszystkich.

Jan Jakób Rosseau nie przeszedł bez śladu. Ale pomimo, że ukazywało nam ono jaknajbardziej świetne perspektywy na przyszłość, stulecie owe przyniosło nam mnóstwo pesymistycznych doktryn.

Powtarzano nam przez wiele dziesiątków lat, że demokracja prowadzi świat do barbarzyństwa, że kapitalistyczny ustrój wznowił niewolnictwo, że życie jest walką bez nadziei zwycięstwa i że ludzie urodzili się tylko po to, by się wzajemnie mordować!

Socjalizm był najbardziej popularny z szeregu pesymistycznych doktryn, które bez względu na swą formę są wszystkie zupełnie do siebie podobne.

W ten sposób XIX stulecie, pesymistyczne i optymistyczne zarazem, posiadało jakby dwie dusze.

Podziwiało się samo jak Narcyz i pełne było zwątpienia w własne siły.

Stulecie to wierzyło, że wszystko możnaby naprawić, gdyby się znalazł „odpowiedni człowiek", któryby wziął na siebie rządy.

Ale marzyło jednocześnie o gruntownych reformach.

Jak objaśnić te wszystkie sprzeczności?

Nowoczesna cywilizacja, którą socjaliści obwiniają o wszystko, wykazała jednak pewną ilość zalet: energję, rozwój woli, duch dyscypliny, cześć dla prawa, posłuszeństwo, odwagę i złagodzenie obyczajów.

Zalety te nie pozostały wyłączną własnością wyższych klas. Wsiąknęły one całkowicie w masy ludowe i stały się ich własnością. Gdy się zważy olbrzymi wpływ tych idei, można śmiało twierdzić, że były one conajmniej tak radykalne, jak wpływ nawet Chrystusa. Masy zgodziły się na służbę wojskową, na surową dyscyplinę przemysłu i na wszelkie tego konsekwencje.

Stulecie nasze oglądało miljony ludzi, którzy wstają rano, udają się do ciężkiej i żmudnej pracy, jedzą i śpią na komendę. Na komendę czyją?

Na komendę idei.

Poza pozornym chaosem dziewiętnastego wieku kryła się surowa prawie że zakonna dyscyplina. Stulecie nasze wypleniło żebraków, rozbójników i piratów!

Nauczyło ludzi systematycznej pracy, oszczędności i panowania nad swemi nerwami.

Jeżeli nawet przestępczość się nie zmniejszyła to trzeba przyznać, że obyczaje złagodniały i że dzikość zelżała.

Dziewiętnaste stulecie nauczyło masy nienawidzieć przemoc i poważać sprawiedliwość.

W rodzinie, w szkole, w fabryce i państwie przemoc ustąpiła perswazjom i dowodom logiki i sprawiedliwości.

Wszystkie te zalety spowodowały właśnie owo narcyzowe samouwielbienie dziewiętnastego wieku.

Dlaczego obecnie społeczeństwo nasze pozwala się tak łatwo zastraszyć pesymistycznym doktrynom?

Dlaczego najradykalniejsza z owych doktryn zdobyła jedną trzecią świata?

Dlatego że nasza epoka pragnie wykrzesać z ludzi nowe cnoty i w tym celu budzi namiętności, które w skutkach swych są dosyć groźne.

Jest to chciwość, żądna łatwego użycia, żądna władzy, zadowolenia i indywidualnej i zbiorowej próżności i chęć zdobycia pieniędzy nie wkładając w to dużej pracy i zachodów.

Ganimy tę chęć zbytku i użycia i wracamy w myśli do skromnych obyczajów poprzednich stuleci. Ale czy ludzie pracowaliby tak intensywnie, gdyby nagroda nie była tak słodka?

Ludzie dawniejszych wieków nie posiadali wielkich wymagań i nie czynili żadnych wysiłków, by zdobyć dobra doczesne. Łatwość zarobkowania, demokratyzacja obyczajów, możność wyboru pracy i konkurencja były podłożem, na którem mogła się rozwinąć cywilizacja. Kto miał rację? Starożytni czy też my?

Jeżeli cudowny rozwój dziewiętnastego stulecia nie mógł pomimo wszystkie swe zalety stłumić uczucia pesymistyczne i niesmaku, można wyciągnąć stąd wniosek, że starożytni mieli być może trochę racji?!

Pesymistyczne doktryny i socjalizm były właśnie reakcją po wybujałych namiętnościach, po demoralizacji, po bezładzie wywołanym tym cudownym rozkwitem jednego stulecia.

Słowem: XIX stulecie podziwiało samo siebie i czuło niesmak rozdwojenia swej jaźni i w piersi jego były dwie dusze. Łatwo zrozumieć dlaczego po wojnie uczucie to wzrosło do niebywałych rozmiarów.

Dziesięciolecie od roku 1914 do roku 1924 było złotą żyłą dla wszelkiego rodzaju aferzystów. Obecnie koło losu odwróciło się. Nastąpił okres zastoju i braku gotówki.

Ci, którzy nic nie zarobili i ci którzy obecnie stracili pracę stoją oko w oko z tymi, którzy spożywają owoce szczęścia. Co wyniknie z tego przeciwieństwa i antagonizmu? Ci, którzy pragnęliby oszczędzić Europie przykrych przejść, powinni się zastanowić nad tym antagonizmem. Należy wytężyć wszystkie siły ducha, by podołać tej sytuacji, nie stracić czasu, który bieży z zawrotną szybkością.

Historja zna momenty, gdy siły ducha ludzkiego odznaczają posłuszeństwa.

Rewolucja rosyjska była właśnie wynikiem takiego zastoju energji i myśli ludzkiej.

Stulecie nasze przeorane tyloma prądami, posiadające dwie niezgodne ze sobą dusze powinno się obawiać takich chwil przesilenia i wytężyć wszystkie swe siły i wszystkie zasoby umysłu, by uratować od zagłady bogactwo cywilizacji, jakie zebrało się w ciągu wieków.

Guglielmo Ferrero.

Rekord pośpiechu pocztowego.

W tych dniach otrzymał we Lwowie znany, w kołach naukowych i społecznych prof. Józef Jaegerman dwa listy, jeden włożony w drugi.

Pierwszy z datą 11 grudnia 1895,

zawierał prośbę chłopa z Sądowej Wiszni o interwencję, której się oczywiście petent nigdy nie doczekał. Drugi — zawierał

pismo wydziału krajowego, z dnia *26 sierpnia 1879 r.*,

w którem zawiadomiono urzędowo prof. Jaegermana o przyjęciu jego rezygnacji z profesury w szkole gospodarstwa lasowego, wyrażając mu równocześnie wysokie uznanie za dotychczasową pracę. Prof. Jaegerman

dziwił się przez 45 lat

dlaczego jego rezygnacja nie została oficjalnie przyjęta do wiadomości. Obecnie tajemnica się wyjaśniła. List leżał przez cały czas na poczcie.

W ten sposób

poczta lwowska osiągnęła światowy rekord sprawności.

Promienie śmierci są nieszkodliwe.

„Matin" donosi z Nowego Yorku, że profesor R. W. Woods „zagraniczny członek" królewskiego stowarzyszenia Wielkiej Brytanji, oświadczył publicznie, iż według wyników jego badań, słynne „promienie śmierci" Grindella Marheysa są bezwzględnie nieszkodliwe. Profesor amerykański jest tego tak dalece pewny, że zaofiarował osobiście zadokumentować słuszność swego twierdzenia. Profesor gotów jest umieścić się na odległości dwudziestu metrów od aparatu i *poddać się działaniu promieni.*

Wiadomość powyższa, istotnie sensacyjna, budzi wielkie wrażenie w świecie nauk; na zachodzie Europy. Jak już donoszono, szkodliwość składników, używanych do wytworzenia promieni, była tak wielka, iż sam wynalazca, po dokonaniu swych prac, oślepł prawie kompletnie i ten sam los spotkał wszystkich jego asystentów. Pomimo to jednak większość uczonych przypuszcza, że zapewnienia amerykańskiego profesora są słuszne i że głośny wynalazek promieni musi okazać się kompletnem fiasco. Wyraża ten punkt widzenia między innymi także wybitny uczony francuski pan Nordmann na łamach tego samego „Matina".

Aleksander Junosza-Olszakowski 3)

Błękitna tęcza

(Dokończenie).

Naraz drgnął; oczy jego zwęziły się w paroksyźmie strachu, a dłoń silnie ścisnęła rękę uśmiechającej się słodko Edith. Oto wydało mu się, że z kapłana oblatuje ornat, odpada kawałami ciało i tylko suchy, ohydny kościotrup chwieje się majestatycznie na pajęczych nogach i uśmiecha wyszczerzonemi zębami.

Petersen uczuł, że serce bić mu żywiej poczyna i przytomność opuszcza go powoli. Los jednak przyszedł mu z pomocą, ceremonja się skończyła i w niedługim czasie Jimmy Petersen znalazł się przy stole weselnym.

Kieliszek mocnej wódki podkrzepił go nieco, zaś gwar wesołej rozmowy wpływał kojąco na rozszalałe nerwy. Odrzuciwszy w tył głowę, z przymkniętemi oczyma przysłuchiwał się szczebiotowi Edith nie przeczuwającej żadnej katastrofy.

Wtem uczuł, że ogarnia go jakieś dziwne zdenerwowanie. Oczy przesłoniła mgła, ręce drzeć poczęły i dziwny chłód przeniknął jego ciało. Po chwili nastrój ów przeminął i przerażonym oczom Petersena ukazało się kilkanaście błękitnych tęczy zawieszonych nad głowami niektórych biesiadników weselnych. Dziwna rzecz: ci, którym śmierć napiętnowała czoła, najwięcej hałasowali i najwięcej bawili się.

Petersen ścisnął mocno rękę żony, pochylił się i szepnął zduszonym głosem:

— Edith, patrz na nich. Oto skazani na śmierć.

Młoda kobieta spojrzała na niego wilgotnemi oczyma.

— Jimmy! Przestań!.. To nasze wesele!

Petersen zaśmiał się zcicha.

— Tak... to nasze wesele! — powtórzył chrapliwie.

Wiedział dobrze, że błękitna tęcza nad głową Edith zarysowywała się mocno i mieniła bajecznemi kolorami. Opanował go bezgraniczny przestrach. Oparłszy dpierś o stół, z bijącem sercem jął przypatrywać się gościom weselnym. Wydało mu się, że rozrzucone tu i owdzie tęcze zlewają się, tworząc jedną, wspaniałą tęczę, która oświetlając pokój tajemniczym blaskiem błękitnym powoli zbliżała się ku niemu.

Petersen dygotał jak w febrze. Zęby jego dzwoniły kurczowo, palce szarpały obrus rozłożony na stole, żyły na skroniach zarumieniły się krwią. Nagle tęcza uniosła się w górę i oczy Petersena ujrzały siedzące przy stole dwa szeregi kościotrupów, których kościste gęby wykrzywiały się w ohydnych uśmiechach, przy akompanjamencie strzelających korków od szampana, brzęku talerzy, noży i widelców. Zgnilizna i smród grobu uderzyły go w nozdrza.

Wtem doleciał go z oddali jakiś głos:

— Zdrowie młodej pary! Niechaj nam żyje sto lat!

Acha, toast! Dobrze, on im odpowie... toastem! Trzeba przecież podziękować! Oni się tak cieszą!.. Zupełnie jak małe dzieci!.. Ludzie ze stygmatami śmierci na czołach!

Wstał. W sali uczyniła się śmiertelna cisza. Przestano otwierać butelki z szampanem, przestano jeść, bowiem pobladła i dziko wyglądająca twarz Petersena zwróciła powszechną uwagę. Naprężenie trwało kilka minut.

Petersen jął mówić. Początkowo głos jego załamywał się, lecz później podsycany lawiną różnorodnych uczuć rozsadzających mu piersi, spotężniał i potoczystą falą leciał w przestrzeń.

— Dziękuję!.. Serdecznie dziękuję w imieniu własnem i swej żony za toast, któryście wznieśli na intencje naszego długiego współżycia. Ale... to niepotrzebne. Nas już otacza półmrok śmierci!

Obok niego rozległo się łkanie Edith. Petersen, nie zwracając na to uwagi, ciągnął dalej:

— Taki to porządek rzeczy na tym świecie. Wierzcie mi! W najserdeczniejszym uśmiechu kryje się cicha łza. Śmiech powstał z łez. Powstał dlatego, że człowiek nie miał już sił płakać dłużej i, ażeby nie wpaść w obłąkanie, począł się śmiać.

Wśród gości powstał szmer i zamilkł. Petersen zmarszczył brwi:

— Widzę, że nie chcecie mi wierzyć. Upewniam was, że tak jest! Ale teraz nie przerywajcie mi. — Muszę wam powiedzieć całą prawdę: żona moja umrze!

Dalsze jego słowa zagłuszone zostały przez krzyk Edith, która bez przytomności padła na podłogę. — Wśród gości zabrzmiały okrzyki.

Petersen poczuł, że wpada w gniew szalony. Wyprężył się i pięścią zaciśniętą uderzył w stół.

— Bydło! Bydło, co nosisz stygmat śmierci na czole, wysłuchaj mnie! Tu mówi sławny Petersen, człowiek, który wydarł niebu tajemnicę śmierci. Wyobraźcie sobie, że jesteście szkieletami, wyobraźcie sobie, że zamiast do łóżek, kładziecie się do trumien, — a uśmiech zniknie z waszych twarzy i słuchać będziecie cierpliwie. Nad wami unosi się śmierć. Śmiejąc się wesoło, dzwoniąc kieliszkami, tańcząc, hałasując, wyzywacie mimowoli ponure memento mori, ale oczy wasze nie widzą tego, uszy nie słyszą czającego się kroku śmierci. W miłości czai się śmierć. Dzień mija za dniem, wy się kochacie, ale nie czeka. Idzie ku wam nieubłaganie i dzień, w którym ukaże się waszym oczom przerażonym, coraz bliższym się staje. W każdym atomie waszego ciała, w każdym oddechu znajduje się trucizna śmierci. Nie do słońca, nie do gwiazd, nie do życia dążycie, lecz do grobu. Każdy z was narodził się poto, aby umrzeć. Bydło! I wy macie teraz bezczelność okłamywać się wzajemnie, świecić sobie oczyma i rozchylać usta w uśmiechu? Budować nowe życie, tworzyć, pracować? Dla kogo? Dla swoich dzieci, które narodzą się poto, aby umrzeć?! Jesteście jak to bydło, które z zadartym ogonem biegnie na pastwisko, ażeby się najeść i napić, a potem powędrować do szlachtuza!

Widzę na waszych twarzach drwiące uśmiechy. Ja nie żartuję. Wskażę wam tych, którzy mają umrzeć!

To mówiąc, Petersen począł się czołgać na czworakach po stole z dzikim połyskiem w oczach i pianą na ustach. Co chwila palec jego dotykał czyjejś piersi i tryumfujący głos brzmiał:

— Ten!

Ludzie cofali się w popłochu, przewracając krzesła, tłukąc talerze i kieliszki. Po chwili Petersen pozostał sam na środku stołu wśród potłuczonego szkła, zakrwawiony, oblany potem.

Wzrok jego zdradzał obłąkanie, zaś usta szeptały jeden wyraz:

— Ten!

Zdaleka dochodził spazmatyczny krzyk Edith. Nagle drzwi do sali weselnej otworzyły się i weszło czterech biało ubranych ludzi.

Tej nocy poślubnej Jimmy Petersen znalazł się w zakładzie dla obłąkanych.

Koniec.

Losy zatargu z robotnikami w przemyśle.

(b) W dniu dzisiejszym upływa termin, jaki związkom zawodowym wyznaczyły związki przemysłowców w sprawie nowych warunków pracy i płacy.

Na odbytych zebraniach delegatów fabrycznych, robotnicy nie zgodzili się na żaden warunek i postanowili nie przystępować do pracy o ile nie zostaną utrzymane dotychczasowe przepisy i cenniki.

Do powtórnej konferencji przemysłowców z robotnikami nie dojdzie, gdyż niema żadnego punktu zgodnego w propozycjach i wszelka dyskusja byłaby bezcelowa.

Robotnicy oczekują interwencji rządu. Dążą oni do tego, by wpłynął na przemysłowców w kierunku zmiany warunków, gdyż dotychczasowe, zdaniem robotników, są równoznaczne z prowokacją.

Sytuacja wyjaśni się w przyszłym tygodniu, lecz tylko zdecydowana postawa rządu może zapobiedz ostrej walce.

Robotnicza komisja międzyzwiązkowa.

(p) Według zebranych przez nas informacji projekt utworzenia międzyzwiązkowej komisji porozumiewawczej, robotników reprezentujących wszystkie związki zawodowe bez różnicy zabarwienia polityczn — jest obecnie w fazie realizacji.

Do komisji tej weszłyby związki klasowe, zjednoczenie zawodowe polskie, oraz chrześcijańska demokracja.

Nadzwyczajna komisja rozjemcza w sprawie dozorców.

(p) Zapowiedziana na dzień onegdajszy konferencja w inspekcie pracy, w celu powołania nadzwyczajnej komisji rozjemczej, której miał przewodniczyć inspektor Wyrzykowski, nie odbyła się, gdyż w myśl ustawy o komisjach nadzwyczajnych wszyscy reprezentanci winni mieć pełnomocnictwa od swoich zarządów, względnie odnośnych władz.

Wobec tego konferencja zwołana została na dzień 18 b. m. godzina 4.30 po południu.

Łódź ma znaczne zapasy węgla.

(p) W związku ze strajkiem w zagłębiu weglowem, Łódź nie potrzebuje obawiać się o brak węgla.

Zapasy węgla i drzewa są bardzo znaczne.

Sprawa zmiany cennika węglowego nie jest obecnie przewidywana, z powodu zaś słabej tendencji, mowy o podwyżce być nie może.

Według obecnego cennika, tonna węgla grubego w Łodzi, jak również kostki I i II z odnoszeniem kosztuje 44 zł.

W handlu detalicznym przy sprzedaży na kilogramy, cena ta kształtuje się do 45 zł. za tonnę.

Również cena drzewa nie uległa zmianie i wynosi 31 zł. za tonnę bez dostawy.

Fabrykant fałszywych paszportów przed sądem

W urzędzie gminnym wsi Żelów pow. Łaskiego, począwszy od maja aż do listopada 1919 roku pełnił funkcje pomocnika sekretarza gminy niejaki Aleksy Pożytko.

Pomiędzy innemi czynnościami, Pożytko wypisywał tymczasowe dowody osobiste, które następnie przynosił wójtowi do podpisu.

Na wzmiankowanych dokumentach odciskano okrągłą pieczęć z orłem, którą to wójt miał zawsze u siebie.

Jeżeli chodziło o akta stanu cywilnego dla ludności wyznania mojżeszowego, wówczas przykładano pieczęć gminy żydowskiej, której siempel podczas godzin urzędowych znajdował się na stole sekretarza gminy.

Po paru miesiącach swej służby, Pożytko, mający ciągle styczności z interesantami, wpadł na pomysł nowego źródła dochodu.

Realizując ten plan, począł zamieszczać w dowodach osobistych dane, jakie mu wskazywali interesanci, nie zważając na ich niezgodność z rzeczywistym stanem.

W miarę potrzeby, „wypożyczał" sobie pieczęcie urzędowe z gminy żydowskiej.

W ten sposób sporządził kilka dowodów osobistych z fałszywemi datami urodzenia, które interesanci przedstawiali w P.K.U.

Z usług Pożytki skorzystał Josek Lindenbaum, któremu Pożytko świadomie wypisał rok urodzenia 1891 zamiast 1897.

W dniu wczorajszym sprawa ta była rozpatrywana w sądzie okręgowym. Przewodniczył sędzia Kulikowski w asyście sędziów Moskwy i Dalika. Oskarżał prokurator Jan Skabiczewski, bronił mecenas Kobyliński.

Oskarżony Pożytko przyznał się do winy, twierdząc, że popełnił te przestępstwa jedynie z powodu nędznego uposażenia.

Podsądny Lindenbaum nie przyznał się do winy, tłumacząc się, że nie wiedział w którym roku się urodził i że był w posiadaniu paszportu, wydanego przez okupanckie władze austrjackie, w którym to paszporcie był umieszczony 1891 rok.

Prokurator Jan Skabiczewski w swojem treściwem przemówieniu, napiętnował karygodną działalność Pożytki, która skierowana była na szkodę państwa.

Prokurator zaznaczył, iż tłomaczenie podsądnego nie zasługuje na wiarę z tego powodu, że będąc stałym mieszkańcem Działoszyna, bardzo łatwo mógł wydostać metrykę urodzenia i wyciąg z ksiąg stałej ludności, po otrzymaniu których mógł „dowiedzieć" się roku swego urodzenia.

Zdaniem prokuratora, podsądny jedynie dlatego nie uczynił tego, by uniknąć poboru wojskowego.

W końcu swego przemówienia, prokurator Skabiczewski podkreślił, że działo się to w owym czasie kiedy Rzeczpospolitej groziło niebezpieczeństwo ze strony bolszewików i każdy prawdziwy obywatel wstępował do wojska, dzięki czemu Rzeczpospolita pozostała wolną i niepodległą.

Po dłuższej naradzie, trwającej około 2 godzin, kolegjum sędziowskie ogłosiło wyrok, na mocy którego Pożytko zstał skazany na 1 i pół roku, zaś Lindenbaum na 6 miesięcy więzienia.

Ucieczka z więzienia.

Dnia 7 lutego r. b. Walenty Miśkiewicz, służący aresztu gminnego wszedł do kamery więziennej, by rozdać chleb aresztowanym.

W chwili, kiedy otworzył drzwi, by podać aresztowanym chleb, jeden z nich, mianowicie niejaki Boniński, wysunął się z kamery, oznajmiając Miśkiewiczowi przy wyjściu, że wychodzi na chwilę w podwórze i zaraz wraca.

Po wyjściu Bonińskiego, Miśkiewicz śpiesznie zamknął kamerę i udał się w ślad za nim na podwórze. Zaczął szukać go we wszystkich ubikacjach, a nie znalazłszy go nigdzie, zameldował o ucieczce w kancelarji gminnej, która następnie zaalarmowała posterunek policji, ten zaś wszczął energiczny pościg za zbiegiem.

Po dwudniowym wysiłku udało się policji schwytać zbiega w jego własnem mieszkaniu, podczas uczty wyprawionej na cześć jego szczęśliwej ucieczki z więzienia.

Schwytanego, policja z powrotem odstawiła do więzienia gminnego, a służącego Miśkiewicza, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Sprawa powyższa rozpatrywana była przez sąd okręgowy w Łodzi, który po naradzie postanowił ukarać Miśkiewicza dwutygodniowym więzieniem.

Życie sportowe.

Vasas — Ł. K. S. 2:1 (0:1).

Ostatnią drużyną zagraniczną, którą gości Łódź w roku bieżącym jest Vasas. Drużyna ta gra fair, spokojnie i odznacza się wprost precezyjnem podawaniem tak, że pozostawia jak najlepsze wrażenie.

Punktualnie o godzinie 5 minut 15 wbiega na boisko drużyna węgierska, powitana hucznemi oklaskami. W parę minut później Ł. K. S., poczem po krótkiem treningu sędzia p A. Kowalski rozpoczyna zawody.

Vasas w dniu wczorajszym wystąpił w osłabionym składzie, to jest następującym:

Kutrutz, Kiraly, Stengel, Pall ›s, Sipos, Krajerovitz, Katzer, Takais. Gruenfeld, Bruenecker. Himmer.

Ł. K. S.: Fiszer, Cyll, Karaś, Kowalczyk, Otto. Gabrjel, Durka. Miller, Fejer. Walkowski, Śledź.

Po wylosowaniu grę rozpoczynają gospodarze, lecz piłkę odbierają węgrzy i od pierwszej chwili uwydatnia się ich przewaga. — Strzał środka ataku broni Cyll silnym wykopem, piłkę odbiera Miller, wysuwa Durce, lecz centrę jego wiatr przenosi na aut. W 5 minucie Fiszer zmuszony do interwencji przez lewe skrzydło. Dwie minuty później zyskują goście korner ładnie obroniony. główką Karasia. Po wykopie Fiszera piłkę otrzymuje Durka i ładnie kombinując z Millerem przenosi grę na stronę gości, centra jego jednak staje się łupem Stengla.

W 11 minucie za faul Otta zyskują goście rzut wolny, strzelony jednak przez Siposa w aut.

Ł. K. S. powoli otrząsa się z przewagi i grając więcej fenomenalnym wprost Śledziem kilkakrotnie podsuwa się pod bramkę przeciwnika. W 13 minucie Śledź ładnie centruje, lecz wyrobionej przez niego pozycji niema kto wykorzystać.

Węgrzy przeprowadzają kilka niebezpiecznych ataków, lecz dobra obrona gospodarzy wszelkie zakusy na bramkę niweczy. W minucie 17 centruje Śledź, wysuwając piłkę Walkowskiemu, który jednak nie decydując się na strzał marnując pewną pozycję. Drugi korner zdobywają goście w minucie 20, a z ładnego podania Gruenfeld z kilku kroków kieruje piłkę głową do siatki, czujny jednak Fiszer broni napięstką. Najniebezpieczniejsi gracze drużyny węgierskiej, to skrzydła, które często stwarzają niebezpieczne sytuacje, strzelając wciąż na bramkę. Strzał prawego skrzydła broni Fiszer na nie wyzyskany korner. W minucie 25 miejscowi przeprowadzają atak, przerwany jednak faulem Siposego.

Wolny strzela Gabrjel tuż nad poprzeczką. Parę minut później Śledź dopingowany oklaskami publiczności przeprowadza piłkę „kiwając" przeciwników na środek boiska i ładnie wysuwa Durce, którego strzał jednak z pola karnego wiatr kieruje w aut. W tym okresie gry następuje przerwa kilkuminutowa, gdyż gracze węgierscy nie chcą uznać przepisu i nie usuwają się od piłki na dystans 9 metrów. Po krótkich pertraktacjach Kowalczyk strzela w aut. —

W 31 minucie pada pierwsza i ostatnia bramka dla Ł. K. S-u, strzelona przez Fejera z podania Gabriela.

Niespodziewany strzał środka ataku z 30 metrów broni Fiszer.

W 35 minucie Śledź demonstruje swój solo bieg, lecz w decydującej chwili Kirali wybija mu piłkę z pod nóg na aut.

Zamieszanie podbramkowe wyjaśnia Karaś, w chwilę później interwenjuje Cyll.

Strzał lewego łącznika ociera się o słupek i idzie w aut.

W 41 minucie Fiszer wyjaśnia wybiegiem poza pole karne, przebój lewego skrzydła. Było to bardzo ryzykowne, gdyż bramka pozostała bez opieki.

Do końca połowy węgrzy silnie atakują, bombardując wprost bramkę i jedynie dzięki obronie, czujnemu bramkarzowi i silnemu wiatrowi, rezultat 1:0 dla Ł.K.S. pozostaje do przerwy.

Po przerwie już w pierwszej minucie silny strzał Grünfelda paruje na korner Fiszer, również na drugi korner obroniowy.

W 5 minucie Fiszer wykopem z pod nóg Katzera wyjaśnia niebezpieczną sytuację. Durka z Millerem ładnie kombinują, lecz wiele zdziałać nie mogą, gdyż węgrzy ich umiejętnie obstawiają.

Najintensywniej pracują teraz Karaś i Cyll, uwijając się w ukropie strzałów. Vasas w zupełności opanował sytuację, gniotąc niemożliwie. Dzięki jedynie ofiarnej pracy tyłów u gospodarzy, dziewiczość bramki pozostaje nienaruszoną.

Piłkę z centry Himmera kieruje na bramkę głową Grünfeld, jednak Cyll przenosi grę na środek boiska.

W zamieszaniu pod bramką węgrów Stengel wyjaśnia, wybijając piłkę na korner.

Centrę Śledzia (z korneru) bramkarz powtórnie wybija na korner, również nie wyzyskany przez Ł.K.S. Chwilę później, Cyll wyjaśnia solo bieg Takaisa. w m. 12 i 14 zyskują goście dwa kornery obronione przez Gabrjela i Cylla. — Bardzo dobry lewo-skrzydłowy przeprowadza piłkę na koniec boiska i centrę jego dostaje Tokais. Piłka jednak ocierając się o słupek idzie w aut. Gabrjel kilkakrotnie niweczy zakusy na bramkę Katzera i Tokaisa.

W 18 minucie Fiszer wybiega i zabiera z pod nóg piłkę Grünfeldowi. W 20 minucie Grünfeld nie obstawiony, przez nikogo, zdobywa pierwszego gola dla swych barw.

Strzał z 16 metrów w lewy róg, niespodziany, a zarazem silny, grzęźnie w siatce. Dwie minuty później za dość problematyczny faul Karasia, sędzia dyktuje jedenastkę, którą Brincker zamienił na drugi punkt dla swych barw. Strzał Tokaisa Fiszer broni napięstką.

Ł. K. S. dąży do wyrównania, lecz bardzo dobra para obrońców stanowi mur nie do przebycia. — Śledź statystuje na boisku, gdyż nie wiadomo z jakiej przyczyny gospodarze grają prawą stroną i środkiem, zapominając karygodnie o lewem skrzydle.

Fiszer wyłapuje jeszcze kilka piłek i przy stosunku bramek 2:1 dla gości, sędzia zakańcza grę.

Kornerów 7:2 dla Vasasu. Wyróżnili się z Vasasu obrońcy, środek ataku i skrzydła, z Ł.K.S.-u: Śledź, Karaś, Cyll, Gabrjel i Fiszer

G. M. S. -- Union 3:0 (1:0).

Rewanżowe spotkanie, a zarazem ostatni mecz towarzyski Unionu przed mistrzowstwami A-klasowemi, wywołał duże zainteresowanie.

Gra naogół nie była zbyt ciekawa, gdyż Union na całej linji zawiódł, ataki przeprowadzane były bezplanowo i po pierwszej już bramce stała się chaotyczna.

Przed siędzią p. Andrzejakiem drużyny stanęły w następującym składzie: G. M. S. Karolczyk, Bem, Wypych II, Bartosz II, Bartosz I, Wypych I, Fige, Kuczyński, Szor, Podlaski, Kowalski.

Union: Werner, Engel, Engel II, Fiedler, Hermans, Dreger, Hacke, Bersz, Hoffman, Milde, Braun.

Grę rozpoczyna Union, lecz piłkę odbierają czarno-biali, którym niebezpieczny atak już w pierwszej minucie silnie zagraża bramce prezciwnika.

Union powoli wyzwala się z przewagi i dobrze dysponowany dnia tego Hoffman podciąga atak na stronę G. M. S. Ładnie wysuniętą piłkę dostaje Milde, lecz z dogodnej pozycji strzela w aut. — W 5 m. Union zyskuje pierwszego kornera z winy Bartosza I.

Parę minut później biało-zieloni stwarzają niebezpieczną sytuację, którą wyjaśnia Bem wybijając piłkę na korner również nie wyzyskany. W 7 minucie pada piękna bramka, strzelona z ładnej kombinacji Podlaski - Szor - Kuczyński. Ten ostatni strzałem w lewy róg pakuje piłkę do siatki. G. M. S. podniecony zdobyciem bramki podwaja tempo i silnie prze naprzód. Wypad Unionu kończy się strzałem nad poprzeczką. Union zaczyna grać faul, a głównie Milde i Hermans który ordynarnie sfaulował Szora tuż obok pola karnego. Union broni się zaciekle, czem wyróżniają się Dregier i Engel.

G. M. S. przeprowadza bardzo ładnie ataki szczególnie prawą stroną, lecz czujny Wypych I nie dopuszcza do głosu Hackego. — Z pewnej pozycji podbramkowej zupełnie wolny Szor strzela tuż koło słupka. Atak Unionu kończy się spalonym lewego skrzydła Brauna.

W tej fazie gry przewaga zmienna. Hoffman pracuje za wszystkich, wysuwa piłkę Mildemu, który jednak trafia „lewą nogą w prawe powietrze", a pewną pozycję wyjaśnia Bem. Hacke ładnie centruje, strzał Bersza wyjaśnia bramkarz G. M. S. W chwilę później strzał Mildego na bramkę wyjaśnia obrona.

W 30 min. ładnie kombinuje Milde z Hoffmanem. Ten ostatni wysuwa piłkę Berszowi, który z kilku metrów strzela w aut. — G. M. S. rewanżuje się atakiem wyjaśnionym przez bramkarza. — Hermans gra ostro i w minucie 38 sędzia usuwa go z boiska.

Parę minut później po strzale z korneru zamięszanie pod bramką Unionu, lecz Bartosz I bije za wysoko. Po chwili identyczny moment Do końca pierwszej połowy inicjatywę bierze Union, lecz wszystkie ataki rozbijają się o Wypycha i Bema. W 44 m. ostry strzał Bersza broni robinsonadą Karolczyk.

Po przerwie Hermans powraca na boisko i gra za zgodą sędziego i kapitana drużyny G. M. S. — Union z miejsca atakuje. Faul Bartosza z wolnego dostaje Hacke i ładnie wysuwa ją Mildemu, lecz strzał jego przechodzi nad poprzeczkę. Tempo szybkie, lecz wiatr i kurz utrudniają w znacznej mierze grę. Faul Dregiera z wolnego bije Kowalski w ręce Wernerowi (m 2). Hoffman wysuwa piłkę Braunowi, ten centruje, a wytworzone zamieszanie wyjaśnia bramkarz G. M. S. Podlaski przeprowadza piłkę na pole karne, lecz marnuje pewną pozycję. Następują obustronne ataki, lecz Union grając chaotycznie nie może zdobyć punktu honorowego.

W 23 minucie za faul Engla sędzia dyktuje rzut karny, zamieniony przez Bema na bramkę. — W dwie minuty później z ładnej centry Figego Szor umieszcza piłkę po raz trzeci w siatce.

Pomimo ambitnej gry Unionu rezultat pozostaje niezmieniony. Po bezowocnych obustronnych atakach sędzia odgwizduje zawody.

Kornerów 5—3 dla G. M. S.

Numer Conradowski „Wiadomości Literackich"

(Nr. 33)

zawiera:

Stefan Żeromski: Joseph Conrad. — **Jan Lechoń** (wiersz). — **Wacław Grubiński:** Conrad na wielkim świecie. — **Joseph Conrad:** Dusza przeciwnika. — **Roman Jaworski:** Zgon kosmicznego żeglarza. — **Kazimierz Wierzyński:** Wielka cisza Conrada. — **Antoni Słomiński:** Na śmierć Conrada (wiersz). — **Roman Zrębowicz:** Conrad a proza angielska. — **Emil Breiter:** Poeta siły i natchnienia. — **Jerzy Bohdan Rychliński:** Ostatnia powieść Conrada. — Conrad w Krakowie w r. 1914. — **Eugenjusz Przybyszewski:** Lata dziecinne Conrada. — Conrad a literatura polska. — **Juljusz Kaden-Bandrowski:** Śmierć żywiołu. **Wacław Husarski:** Uwagi na margine sie książki Jana Cecteau o Pablu Piccasso. — **Mieczysław Rettinger:** Kryzys teatru niemieckiego. — [illegible]

Cena numeru 50 groszy.

Zawodne proroctwa i fałszywe gjagnozy.

Prewdziwy talent znajdzie zawsze wbrew przeciwnościom, drogę do sławy.

Wśród niezliczonych epizodów z życia zmarłej niedawno wielkiej tragiczki włoskiej Duse, znajduje się jedna

mała anegdota, która dotyczy pierwszych lat jej karjery scenicznej.

Duse debiutowała mając lat 16 i grała różne małe role w sztukach ludowych.

Miała ona bardzo surowego dyrektora, niejakiego Luigi Pezzane.

Odbywała się właśnie próba nowej komedji, która następnego dnia miała być wystawiona na scenie. Duse grała drobną rolę epizodyczną. Gra jej nie podobała się dyrektorowi, który wskutek tego próbę często przerywał. Wkońcu zniecierpliwił się i pod adresem młodziutkiej, drżącej aktoreczki, zawołał:

— **Zaiste, nie wiem dlaczego pani chce być artystką. Wszak pani niema wogóle żadnego talentu.**

Na scenie z pewnością nie znajdzie pani szczęścia, niech go pani lepiej szuka w innym zawodzie.

Otóż ów Pezzana był złym prorokiem. Duse stała się artystką, wielką chlubą Włoch. Anegdota ta jednak jest dowodem, że

talent aktorski nie zawsze objawia się w najwcześniejszej młodości i że tak, jak to było właśnie u Duse, rozwija się w pełni dopiero w późniejszych latach.

Zresztą nie lepiej się rzecz miała z wielkim Coquelinem, jednym z najpopularniejszych i najgłośniejszych aktorów francuskich.

Coquelin miał, jak wiadomo, długi nos.

a jego wygląd zewnętrzny nie był ani piękny, ani imponujący. Gdy Coquelin, mając lat 20, zgłosił się do paryskiej szkoły dramatycznej, aby się przygotować do zawodu, któremu później tak wiele zaszczytu wyświadczył, został przez dyrektora w sposób ostry odrzucony.

— Widzę dwie przeszkody — powiedział on—wykluczające zgóry możliwość, aby pan stał się dobrym aktorem, a mianowicie pański głos i pańska twarz.

Wracaj do domu młodzieńcze, nie jesteś Lowiem na scenę stworzony.

Podobnie też

oświadczono wielkiemu Belliniemu że nie urodził się na muzyka

a Ryszard Wagner opowiada w swojej autobiografji, że

był stale najgorszym uczniem w konserwatorjum.

Wówczas, kiedy znajdował się on u szczytu sławy, przypominał chętnie dawniejsze uwagi swych profesorów, którzy go za wszelką cenę chcieli odstręczyć od poświęcenia się muzyce.

Także

iBzet, autor opery „Carmen", został pewnego razu nazwany przez swego nauczyciela „nieudolnym kretynem".

Nietylko aktorom i muzykom, ale także literatom i poetom stawiano często prognozy, których się później źli prorocy wstydzić musieli.

Największy powieściopisarz włoski, Manzoni, był przez swoich profesorów z powodu złego stylu stale ganiony i w każdej klasie przesiedzieć musiał dwa lata.

Także Jerzy Sand i Walter Scott byli złymi uczniami, a ich późniejsza sława w głęboki podziw i zdumienie wprowadziła ich byłych profesorów.

Ogromna fala na wybrzeżu Anglji.

Jak donoszą z Londynu, w tych dniach tłumy świąteczne, bawiące w kąpielach morskich Southsea, pod Portsmouthem, przeżyły

chwile wielkiego strachu.

Gdy, mianowicie, wieczorem wybrzeże morskie zapełnione było publicznością,

nadpłynęła ogromna fala morska i zalała całe wybrzeże na szerokości 30 stóp poza granicą największego przepływu morza.

Siła fali przewróciła setki osób,

a wiele dzieci uniesionych było do morza przez cofającą się falę.

Dzięki wszakże czujności łodzi strażniczych

zdołano wszystkie dzieci ocalić.

Uniknięto więc ofiar w ludziach ale setki osób uległy przemoczeniu do nitki,

dziesiątki przytem pań straciły całą gotówkę,

którą miały przy sobie w woreczkach ręcznych, mnóstwo bowiem tych woreczków, wypuszczonych z rąk, fala uniosła do morza.

Jak przypuszczają,

ogromna ta fala powstała wskutek wymijania się w pobliżu Southsea dwu olbrzymich parowców osobowych:

„Majestic" i „Berengaria".

Fałszywy Książe.

W „Dzienniku Berlińskim" czytamy:

Pomysłowości nie zabrakło niejakiemu Stanisławowi Wojtkowi, który w Berlinie

zagrał komedję na wielką skalę.

Wystąpił on w roli ks. Leona Sapiehy i zamieszkawszy za okazaniem paszportu dyplomatycznego w najwytworniejszym hotelu „Victoria", w krótkim czasie

rozpoczął starania o rękę baronówny Hohenhausen.

„Narzeczony" ofiarowywał kwiaty i cukry, za które dostawcom płacił gotówką oraz kosztowności dostarczane przez łatwowiernych na kredyt i

popisywał się wszędzie fotografjami swych dóbr.

Aliści tu zaszedł drobny wypadek, który zepsuł wszystko: kiedy jeden z gości, a był nim hr. Loewenfeld,

poznał w fotografji „dóbr" — Łazienki królewskie w Warszawie.

Misterna nić pękła. „Książę, który zdążył ponaciągać dostawców na grube sumy i pozaciągać jeszcze grubsze

na hipoteki swych „majątków rodowych",

jako zwykły Wojtek siedzi w więzieniu i rozmyśla nad tem, jak to jeszcze zawsze jest dosyć tych, których nie sieją..

Cera pań palących.

Niemiecki ginekolog, dr. Heftstaedter, wydał niedawno książkę w której omawia wpływ nikotyny na organizm kobiety. Dr. Heftstaedter twierdzi, że palaczki psują sobie wzrok i szpecą oczy, powieki stają się ociężałe, niejednokrotnie nawet dostają palaczki brzydkiego zeza.

Niemniej wpływa palenie niekorzystnie na cerę. Dr. Heftstaedter dodaje, że rysy palaczek tracą miękką linję kobiecą.

Nieomal jednak katastrofalnie przedstawia się sprawa z zarostem. Amatorki papierosów w krótkim już czasie z przerażeniem spostrzegają w lusterku obfity meszek na brodzie i na górnej wardze. Nie jest to wynikiem jedynie dymu, ale przyczyną tego jest zmiana psychologiczna, która zachodzi w palaczce. Niewiasta taka nabiera manier męskich, zaczyna pogardzać zajęciami kobiecemi, słowem zatraca swój przyrodzony charakter.

Jak żeński pastor daje ślub.

W Anglji po raz pierwszy w ubiegłym tygodniu dawała ślub pastor-kobieta. Zwróciło uwagę obecnych to, że

żeński pastor opuścił w formule ślubnej zwrot o posłuszeństwie, które żona winna swojemu mężowi.

Żeński pastor

zobowiązał tylko oblubienicę do wierności i uprzejmości dla małżonka.

Obecni na uroczystości mężczyźni sądzili, że

i to jest bardzo uprzejmie ze strony pastorki,

która w swoich przekonaniach feministyczynych mogła pójść jeszcze dalej na niekorzyść męża.

Zgon największego złodzieja.

W więzieniu w Birmingham

zmarł niedawno 79-letni John William Mc. Carty,

którego można nazwać największym złodziejem Wielkiej Brytanji. Niepoprawny złoczyńca

spędził bowiem w więzieniach 46 lat swego życia.

Carty kradł wszędzie i co się dało.

Skradzione przedmioty zakopywał, a po wyjściu z więzienia żył ze swoich wykonanych skarbów tak długo, dopóki się nie wyczerpały, poczem szedł na nowe obławy.

Specjalnością jego były włamywania w domach tych sędziów, którzy go skazywali.

Potomkowie medyceuszów w Belgii.

W okręgu belgijskim Mons mieszka rodzina nazwiskiem Medici. Otóż sąd tamtejszy rozstrzygnął w pierwszej instancji sprawę żądania przedstawicieli tej rodziny o pozwolenie zmiany nazwiska „de Medici", ponieważ pochodzi ze słynnego rodu włoskiego medyceuszów.

Sąd uznał, mianowicie, że przedstawiciele tej rodziny złożyli dowody wystarczające, iż pochodzą od Filipa de Medici, naturalnego syna słynnej Katarzyny de Medici.

Potomek tego rodu, pochodzący z Rivalty w księstwie Parmy, osiadł w Belgji w 1816 r. Był to żołnierz napoleoński i uczestniczył w kilku wyprawach wojennych wielkiego cesarza.

Podróż żebraczna znakomitej niegdyś artystki.

Słynna niegdyś wiedeńska artystka dramatyczna Helena Odillon od kilku lat sparaliżowana, pozostaje bez środków do życia. Obecnie w towarzystwie pielęgniarki zwiedza miejsca kuracyjne Niemiec i Bawarji za pozwoleniem dyrekcji teatralnych, w antraktach ukazuje się na scenach i wsparta na dwuch laskach, opowiada o swojej chorobie, sprzedając własne fotografje z dawnych dobrych czasów.

Pociągi dalekobieżne.

Łódź--Fabryczna.

ODJAZD.

6.10 (do Gałkówka).
7.25 (do Warszawy, pośpieszny, bezpośredni).
8.55 (do Koluszek).
10.00 (do Koluszek w niedziele i święta).
12.20 (do Zabkowic — z Koluszek pośpieszny).
13.30 (do Warszawy—z Koluszek pośpieszny).
15.20 (do Krakowa — z Koluszek pośpieszny).
17.00 (do Koluszek).
19.10 (do Gałkówka).
19.35 (do Warszawy, bezpośredni)
20.40 (do Piotrkowa — z Koluszek połączenie z pośpiesznym do Krakowa)
22.35 (do Krakowa).
23.40 (do Warszawy — z Koluszek połączenie z pośpiesznym do Krakowa i zwyczajnym do Zabkowic).

PRZYJAZD.

7.30 (z Krakowa pos.)
8.30 (z Krakowa posp. i z Piotrkowa zwycz.).
.955 (z Gałkówka).
10.25 (z Warszawy).
12.45 (z Koluszek).
15.45 (z Warszawy i z Katowic).
16.30 (z Warszawy, bezpośredni)
17.05 (z Koluszek).
21.05 (z Krakowa posp.)
21.45 (z Warszawy pospieszny).
22.45 (z Koluszek w niedziele i święta).
23.07 (z Gałkówka).
1.05 (z Warszawy i z Częstochowy).

Łódź--Kaliska.

0.42—0.52. Warszawa—Zbaszyń
1.46—2.02 Warszawa—Ostrów (ekspress do Paryża)
2.42—2.57 Ostrów—Warszawa
5.32—5.42 Poznań—Warszawa
6.19—6.29 Zbaszyń—Warszawa (ekspress z Paryża).
12.38—12.53 Warszawa—Zbaszyń
13.48—14.02 Poznań—Warszawa
22.03—22.23 Warszawa—Poznań

Pociągi powyższe przechodzą tylko przez Łódź, przytem pierwsza liczba oznacza czas przybycia, druga— czas odejścia.

STATUTAMI PRZEWIDZIANE
obowiązkowe ogłoszenia w wydawnictwach oficjalnych (Monitor Polski i Dzienniki Urzędowe) oraz
OGŁOSZENIA i REKLAMY
dla wszystkich pism na terenie Rzeczypospolitej przyjmuje bez doliczania jakiejkolwiek prowizji
Polska Agencja Telegraficzna
Oddział Łódzki
Konstantynowska 29 tel. 111 i 15-24
Wydział ogłoszeń czynny od godz. 8-ej do 15-ej.

Ogłoszenia Fuchs'a to mur
o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do
Akwizycji ogłoszeń Fuchs'a
Piotrkowska 50, Telef. 21-36.

PRZEDSTAWICIEL
pierwszorzędnych firm ze składami komisowymi w Kaliszu, przyjmie spólnika młodego, energicznego kupca z pierwszorzędnemi referencjami. Podróżowanie konieczne. Łaskawe oferty pod „M. 14" kierować do Adm. „Głosu". 228-6

W PENSJONACIE
pod „Gwiazdą" w Zakowicach są wolne pokoje.
Kuchnia smaczna. -- Warunki dogodne.
482—5

POKOJ
słoneczny, na parterze z powodu niespodziewanego wyjazdu, do odstąpienia dla ludzi bezdzietnych i lubiących spokój i porządek. Wiadomość: Wysoka 12, u gospodarza (lewy dzwonek). 5-2

Młode małżeństwo
poszukuje umeblowanego pokoju, możliwie z niekrępującem wejściem, w dzielnicy niezbyt odległej. Oferty sub „Tom" do adm. „Głosu Polskiego".

Dr. med. A. Kryński
chor. skórne i weneryczne
Leczenie prom. Röntgena i lampą kwarcową.
Przyjmuje 12—2 i 7—9.
Al. Kościuszki 31 i p. tr.

Dr. H. Bergson
powrócił
Akuszerja i chor. kobiece
Dzielna 6, tel. 1-64
Przyjm. od 4—5 g.

Poszukuje pokoju z oddzielnem wejściem dla samotnego. Łask. of. pod „L. N. 28" 462—3-m

Pies (suka) bronzowa, tresowana, jednoroczna, rasy Dobermann, rzadko piękny okaz wystawowy, dobry obrońca, nadzwyczaj czujna i posłuszna jest do sprzedania Ulica Składowa № 26, m. 5. 92-3-k

Kupię pianino w dobrym stanie. Oferty „Pianino" w adm. „Głosu" 426—3-k

Buchalter - bilansista, z wyższem wykształceniem i b. rzeczoznawca sądowy, urządza z dniem 18-go b. m. kursa nauki praktycznej buchalterji i rachunkowości z gwarancją nauczenia samodzielnego prowadzenia ksiąg i sporządzania bilansów, w przeciągu 1 do 2 miesięcy. Kursy indywidualne i zbiorowe. Warunki b. dogodne. Wiadomość: Piotrkowska 185, ofic., m. 5, w godz. od 8—9 wiecz. 455—5-n

Panna lat 25, inteligentna, ma mieszkanie umeblowane i wyprawę, pragnie poznać pana na dobrym stanowisku w celu matrymonjalnym, od lat 28 do 35, wyznania rz.-katolickiego. Oferty do Adm. „Głosu Polskiego" pod „Dyskrecja" 479—2-d

Poszukuję pokoju z kuchnią lub dużego pokoju. Ul. 28 pułku Strz. Kaniowskich № 51 parter, Surowy. 365—5-n

Gerszfeld Marta zgubiła dowód osobisty wyd. w Słupach. 96—2-z

Maciejewska Franciszka zgubiła dowód osobisty wyd. w Łodzi. 461—1-z

Makuch Franciszek zgubił książeczkę związkową i numerek zapomogowy 24. 77-1-z

Redaktor i wydawca Marceli Sachs. W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86 Redaktor odpowiedzialny Władysław Magalski.